Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 14-go Maja 1903 r. Nr. 109.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów fl. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu fl. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
15-go Maja: Zofii męcz. z 3 córkami.	godz. 4 minut 13.	godz. 7 minut 40.	15-go Maja: Strzeżysława.

Matactwa centrowców.

Używają najróżniejszych sposobów panowie centrowcy, aby ratować zachwiane swe stanowisko na Śląsku Polskim. Zaczynają się przekonywać, że lud polsko-katolicki ma dosyć ich opieki, że nádal nie myśli być narzędziem w ich ręku, które używają na korzyść »faterlandu« i partyi swojej. Dla tego nie przebierają w środkach. W obecnej chwili jesteśmy świadkami rzeczy niebywałych i niesłychanych. Księża centrowcy nigdy jeszcze nie wojowali tak z ludem polskim jak obecnie. Albowiem walka z pismami polsko-katolickiemi, które nie łączą się z centrum, nie jest niczem więcej jak walką z ludem samym.

Nietylko gazety nasze spotykają się z napaściami, ale lud sam bywa zaczepiany w najdroższych uczuciach swych z ambony, i to jedynie dla tego, że chce wybierać posłów pólsko-katolickich.

W obecnej chwili jesteśmy świadkami, jak spowiedź wielkanocna, którą odprawiamy z nakazu Kościoła, przez księży centrowców bywa nadużywana w celach agitacyjnych. Zwalcza się tam pisma polskie, zwalcza się i lży ich redaktórow, zwalcza się kandydatów poselskich i to nie przebierając w środkach.

Przed kościołami i na cmentarzach centrowcy rozrzucają miliony odezw pomiędzy lud, w których się zachwalają i polecają, a miejscami księża sami stoją przed kościołem i wciskają wiernym pisma centrowe.

W związkach stojących pod ich komendą, centrowcy agitują w sposób niesmaczny i potępienia godny. Nie mają odwagi zwołać wieca polskiego, bo boją się ludu zniechęconego do centrum i nienawidzącego je, dla tego uprawiają robotę krecią, minując pod stronnictwem narodowem. Prasa ich, jak »Gaz. Katolicka«, »Volksstimme« i »Katolik« zasługuje rzeczywiście na napiętnowanie takie, jaką ją zaszczycił nawet wybitny centrowiec lata ubiegłego. Rzeczywiście jest to prasa najpodlejsza i najnikczemniejsza pod słońcem.

Dowodami nie może bronić swego stanowiska i swej sprawy, więc chwyta się oszczerstw, kłamstw i temi pracuje bezustannie. Nie warto na to przytaczać przykładów, bo mielibyśmy przez cały tydzień co pisać, gdybyśmy to chcieli przedstawić czytelnikom naszym.

Do jakiej przewrotności dochodzą centrowcy, wystarczy wykazać postępowanie ludzi »Katolika« w ostatnim czasie. Gdy się przekonał, że sprawę przegrał, gdyśmy z zasady z nim niepotrzebnie nie staczali walki, to pewien katolikowiec udał się do pism wielkopańskich w Galicyi, tam puszczał artykuły przeciwko Towarzystwu Wyborczemu, »Górnoślązakowi« i »Głosowi Śląskiemu«. Artykuły te są istotnie ściekiem kłamstw, oszczerstw i obelg najnikczemniejszych, a co najgorsza pełne denuncyacyi, donosów, wzywających prokuratora pruskiego, aby wytoczył sprawę o zdradę stanu redaktorom »Górnoślązaka«. Autor tych artykułów odegrał rolę najpospolitszego denuncyanta, służalca, wyręczyciela prokuratora pruskiego. Do tego stopnia dochodzi podłość centrowa, bo Polak do takich podłości jest niezdolny.

Ten, którego posądzają wszyscy ludzie o te podłości, był istotnie w Krakowie i podczas pojawiania się artykułów w »Czasie« widziano go w redakcyi pisma tego. Nie długo a ogłosimy nazwisko jego, aby świat się dowiedział, co czynią dusze zarażone trucizną centrowo-niemiecką.

Rzecz jasna, że denuncyacye te nie zawierają w sobie ani słówka prawdy, ale nikczemny pismak ich może się pocieszyć tem, że przynajmniej częściowo osięgnął cel swój.

Denuncyacye jego w »Czasie« zamieszczone, były jedną z przyczyn urządzonej w »Górnoślązaku« rewizyi. Niechaj się więc cieszy ta duszyczka denuncyanta, że przynajmniej zwróciła uwagę prokuratora pruskiego, a »Czas« krakowski może sobie pogratulować, że do podobnej roboty dał się użyć.

»Czas« zapłacił już prawdopodobnie denuncyantowi, może się jeszcze zgłosi po sześć groszy do prokuratora pruskiego.

Zawiodły jednak nadzieje katolikowców. Denuncyacya nie osięgła tego, do czego zmierzali. Redaktorzy »Górnoślązaka« nie są od nikogo zależni, nie mają żadnych komitetów centralnych nad sobą, a są może swobodniejsi w swojem działaniu od »Katolika«, który do dnia dzisiejszego nie wyjaśnił powodów, które nie znoszą światła dziennego.

Jeżeli centrowcy sądzą, że takiemi środkami złamią ruch narodowy na Śląsku, to grubo się mylą. Przeciwnie! dolewają tylko oliwy do ognia, wzniecają tylko większą jeszcze nienawiść u ludu polskiego do siebie i przyczyniają się — za co im dzięki — do wyrobienia poczucia odrębności narodowej u ludu polskiego Górnego Śląska. Nadejdzie czas, że matki nasze będą straszyły dzieci centrowcem, tak jak dziś straszą kominiarzem.

Albowiem żadna sztuczna agitacya nie jest w stanie stłumić ruchu, który płynie z serdecznej potrzeby ludu naszego, ruchu, który stanowi mur forteczny w obronie praw naszych narodowych, ruchu, który dąży do podniesienia doli ludu polskiego. Ani ambony, ani spowiednice, ani oszczerstwa, ani denuncyacye nikczemne nie zdławią elementarnej siły społecznej, która z dniem każdym coraz liczniejsze masy porywa w dziedzinę wpływu swego.

Bracia! Dalej do pracy! Dołóżcie wszelkich sił, aby pokazać przeciwnikom naszym, że minęły czasy, w których byliśmy służalcami obcych, że dziś jesteśmy ludem, świadomym swych celów, samodzielnym, który wybierze tylko posłów narodowych.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Dola redaktorów.

Za rzekomą obrazę nauczyciela p. Rudolpha z Krzywinia skazała tutejsza Izba karna redaktora »Wielkopolanina« p. Józefa Szmyta na 150 marek kary. Obrazy dopatrzono się w artykule p. t. »Walka z elementarzem« w numerze »Wielkopolanina« z dnia 17 stycznia b. r.

Zabór austryacki.

Pomnik Grottgera.

Odsłonięcie pomnika Grottgera w Krakowie z fundacyi artystów, dłuta Szymanowskiego odbędzie się w sobotę. Podczas uroczystości przemówi hr. St. Tarnowski.

Zabór rosyjski.

Nowy zamach na Unitów.

Z Warszawy donoszą do »Gazety Nar.«:

Zapadła już decyzya, że gubernia wołyńska, składająca się z 12 powiatów, podzieloną zostaje na dwie gubernie: jedna z Żytomierzem, druga z Łuckiem, jako miastami gubernialnemi.

Przy nowej gubernii żytomierskiej pozostanie ośm wschodnio-południowych powiatów dotychczasowej gubernii wołyńskiej, mianowicie: Żytomierz, Owrucz, Starokonstantynów, Zwiachel, Ostróg, Zasław, Krzemieniec i Dubno.

Do nowej gubernii łuckiej przydzielone zostaną cztery pozostałe powiaty z dotychczasowej gubernii wołyńskiej: Łuck, Równo, Kowel i Włodzimierz wołyński, a nadto wcielone do niej zostaną części Królestwa polskiego z »byłą unicką ludnością«, mianowicie powiaty: Hrubieszów, Tomaszów Janów, Chełm, Biłgoraj z gubernii lubelskiej i powiat Włodawa z gubernii siedleckiej.

Cały ten obszar ziemi Królestwa polskiego, zamieszkały przez 900.000 mieszkańców, nazywanych wprawdzie urzędowo »byłymi unitami«, lecz w rzeczywistości pozostałych z małymi wyjątkami wiernymi Unii, wcielony będzie w ten sposób do t. zw. południowo-zachodniego kraju, a tem samem poddany zostanie pod wyjątkowe prawa, w tym kraju obowiązujące. Znaczy to: zabronienie katolikom kupowania ziemi, zabronienie przekazywania ziemi testamentem, skasowanie wszelkich wyborów (w Królestwie polskiem są wybierani sędziowie gminni, wybierani wójci gminni itd.), skasowanie szczątków polskiego języka w szkołach i sądownictwie itd.

W Łucku bawi już komisya budownicza i stawia pałac dla gubernatora i nowych jurydyk.

Wiadomości ze świata.

Obiecujący panicz.

Pisma donosiły o ucieczce trzynastoletniego syna dyrektora policyi szczecińskiej, Puttkamera. »Stroskani« rodzice, którym drogi synek nie pierwszy tego rodzaju wypłatał figiel, wyznaczyli 300 mk. nagrody za dostarczenie wiadomości o szlachetnej zgubie. Wiadomość ta obecnie nadeszła: młodego Puttkamera przychwycono w hotelu Bristol w Frankfurcie nad Menem w chwili, kiedy najadłszy i napiwszy się, chciał, jak się to mówi, »orżnąć« czy naciągnąć restauratora i czmychnąć. Obiecujące ziółko przesadzono do aresztu.

Eskadra amerykańska w Kilonii.

Agencya Hawasa donosi, że bawiąca w Ville franche eskadra amerykańska uda się z końcem b. m. do Kilonii. Admirał amerykański otrzymał już dotyczące instrukcye.

Rosya w Mandżuryi.

Postępowanie Rosyi wywołało w Chinach głębokie zdumienie. Wszystko bowiem wskazuje na to, że Rosya wzmacnia swe załogi w Mandżuryi, zamiasje zmniejszać. Według ostatnich donasień założyła Rosya wielki skład prowiantów i zapasów wojennych. Znaną jest rzeczą, że zakupiła znaczną ilość koni. Wojsko rosyjskie obsadziło terytoryum nad rzeką Liao, w kierunku do Niuczwang; obszar ten panuje nad koleją Szanhajkoran i jest pod względem strategicznym bardzo ważnym punktem.

Urzędowo donoszą, że cesarzowawdowa postępowaniem Rosyi zaniepokojona, ponieważ obawia się większego napływu wojsk zagranicznych, co będzie niewątpliwem następstwem akcyi rosyjskiej. Książę Czing wziął 5-dniowy urlop, aby uniknąć zapytań i protestów od zastępców mocarstw zagranicznych.

Skazanie angielskiego premiera.

Premier angielski, Balfour, skazany został na karę pieniężną 100 fr., ponieważ jechał przez pewną wieś automobilem z chyżością 50 kilometrów na godzinę, co jest policyjnie wzbronione. Balfoura już po raz trzeci spotyka grzywna za zbyt prędką jazdę.

Rozruchy w Macedonii.

Doniesienia konsulów i Porty o ostatnich zajściach w Monastyrze są sprzeczne. Wiadomość, jakoby rzucano bomby, jest nieprawdziwa. Wskutek sprzeczki pomiędzy Mahometaninem a bułgarskim handlarzem mleka przyszło do starcia między Turkami a Bułgarami. 20 Bułgarów zostało zabitych a 12 rannych. Po stronie tureckiej zginęło 3 ludzi. Porta twierdzi, że niepokoje były wywołane przez Bułgarów, i że oni przygotowali zamach. Obecnie zapanował już w mieście spokój. Handel odbywa się bez przeszkody. Składów serbskich strzeże wojsko na żądanie konsula serbskiego.

Porta otrzymała z kół dyplomatycznych radę, aby energicznych zarządzeń przeciw komitetom macedońskim i sprawcom zamachów — nie rozszerzała na niewinnych, aby unikała niepotrzebnych ostrych zarządzeń i zapobiegła nadużyciom policyi, co tylko rozgorycza tłumy i zwiększa liczbę oskarżeń przeciw porcie.

Odkrycie dynamitu na statku.

Policya w Nowym Jorku odkryła na statku »Umbria«, który przed jego odjazdem, dynamit. Skrzynię zanurzono we wodzie. Przy następnej rewizyi znaleziono 200 naboi dynamitowych, 2 suche bateryе i 3 lonty. Wedle orzeczenia znawcy, palił się jeden z lontów w chwili, gdy skrzynię zanurzono w wodzie i z pewnością w kilka minut byłaby nastąpiła eksplozya. List, który nadszedł do policyi, donosił, że Maffia zamierza wysadzić w powietrze jeden ze statków angielskich i był podpisany nazwiskiem Pietro Demartini.

Dżuma.

Do Nowego Jorku donoszą z Limy, że w miejscowości Pisko i okolicy stwierdzono kilkanaście wypadków dżumy.

Strajk kolejowy w Australii.

Z Melburne donoszą, że rozpoczął się ogólny strajk kolejowy w Australii. Powołano do służby ludzi niedoświadczonych, wskutek czego zdarzyły się liczne wypadki.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Jak robak deptany krzywi się, tak obrażony honor kobiety polskiej obudza się, gdy lżą nas publicznie wszelkiego gatunku hakatyści. I przez co zasłużyłyśmy na to? Już od dziesiątek lat znajdujemy się w żałobie, troska i cierpienia odnawiają ból nasz, którego ani czas nie zdołał zagoić. I dla czego na nas napadają? Widocznie jesteśmy im przeszkodą w ich sławnej kulturze, bo wiedzą dobrze, że nie zginie ojczyzną nasza, póki niewiasty w niej czują, bo z ich to serca płynie trucizna, którą wrogowie się trują. Ta zaczepka kobiety i matki polskiej niech będzie dla nas wezwaniem do walki narodowej, bo przychodzą chwile dla nas podobne do owych czasów, gdzie obowiązkiem było matek, żon i dziewczyn stanąć obok walczących, aby słabą dłonią odpierać nieprzyjaciela cisnącego się na mury warowni. Wam atoli dzisiaj jeszcze większe aniżeli tamtym grozi niebezpieczeństwo, bo uderzają w nas srogie pociski hakatystów, którzy uważają siebie i swoje plemię za najbardziej ucywilizowanych i zioną nienawiścią przeciwko nam, wmawiając w siebie, że ich kultura jest wyższą od naszej. Co za bezczelność! Ale idźcie sobie, wy kulturnicy, do Chin lub Kamerunu, tam szerzcie swą kulturę, ile się wam tylko podoba!

Ale wróćmy do rzeczy! Znajdujemy się we wielkiem niebezpieczeństwie, bo dziś nieprzyjaciel czycha na nasz język ojczysty. Aby odwrócić to niebezpieczeństwo, potrzeba pracy usilnej, serc uczciwych i szlachetnych jak najwięcej, przyczem współdziałanie niewieście jest koniecznością nieuknioną.

Wzywam was zatem, matki i kobiety polskie, do walki duchowej, a echo tego wezwania niech się odbije o najniższą chatkę; chwyćcie za broń, a tą bronią naszą niech będzie praca, praca usilna i energiczniejsza niżeli dotąd była, koło wychowania dziatek waszych w kółku rodzinnem. Uczcie dzieci wasze w domu czytać i pisać po polsku, uczcie religii św. w ojczystym języku, bo to wasz obowiązek i powinność, za który odpowiadać będziecie przed Bogiem i narodem. Nie opuszczajcie rąk, nie spuszczajcie się na szkoły pruskie. Pod waszym kierunkiem dzieci staną się chlubą narodu. A to można osięgnąć za pomocą języka ojczystego, bo w ojczystym języku wyrazy snadniej do serc trafiają, bo sam dzwięk narodowego języka słodko to porusza. W dzisiejszych czasach tak liczni socyaldemokraci u nas są wykwitem tej pracy germanizatorskiej. Jeżeli tak pójdzie dalej, będzie ich jeszcze więcej.

Dalej więc torujcie dzieciom swym drogę do samodzielności ducha, żeby nie wysługiwały się z taką uległością hakatystom, lecz jak jeden mąż stanęły obok siebie i nie pozwalały sobą poniewierać. Z samodzielnością zaświeci nam lepszy byt i lepsza przyszłość.

Kobiety, zachęcajcie mężów waszych i braci, aby się łączyli pod sztandar narodowy i aby głosowali na tych posłów, których nam poleciło Towarzystwo Wyborcze, a nie na tych, których postawił »Katolik«, centrum, socyaldemokraci i hakatyści, bo nie ma to, jak mieć mężów swoich za obrońców.

Polka.

Katowice. W naszej parafii panowie centrowcy dobywają wszelkich sił do agitacyi za ponownym wyborem Letochy i zwalczaniem »Górnoślązaka«. Przeciwnicy nasi zwalczają Polaków i ich kandydatów na ambonie, przy spowiedzi, przed kościołem, słowem, nie ma miejsca, gdzie mają wpływ, któregoby nie używali dla celów agitacyi politycznej. Nas to ani ziębi ani parzy. Spokojnie i z uśmiechem na ustach przyglądamy się wysiłkom panów dajczkatolików, bo lud dziś przejrzał i Letochy już nie wybierze.

Dobrze bardzo, że nasi przeciwnicy zadzierają już nawet z kobietami polskiemi dla tego, że czytają gazety polsko-katolickie i bronią je przed niesprawiedliwemi zaczepkami. Te »baby« polskie, jak nazwano u nas w kościele nasze Polki, dadzą się jeszcze we znaki centrowcom. Pokażą one, że umieją pilnować nietylko warzechy, ale że także umieją wychowywać dzieci po polsku, bronić naszej narodowości i agitować za wyborem kandydatów polskich.

Nasze Polki wspaniałomyślnie wybaczą centrowcowi, że nazwał je »babami«, ale swą robotą polityczną i narodową pokażą im, co znaczy kobieta polska, uświadomiona.

Dajczkatolicy uprawiają szaloną agitacyę w swoim »männerferajnie«, który dziś stał się niejako klubem politycznym. W przeszły piątek wieczorem rozprawiali tam znów o wyborach, wzajemnie sobie kadzili i zapalali się do zachwytu nad Letochą. Przeciwników a szczególnie »Górnoślązaka« zeszarpali porządnie. Jak im to sprawia przyjemność, niechaj bawią się dalej w ten sposób. My im przeszkadzać nie myślimy, ale robiąc swoje, pokażemy im, że w parafii katowickiej są polscy katolicy w znacznej większości, że oni tu rządzić powinni a nie garstka rechtorków i urzędników. Jako szczególne uznanie zasług Letochy podnoszono to, że miasto Katowice nadało jednej z ulic nazwę od nazwiska jego. Ten zaszczyt p. Letochy najgorzej świadczy o jego działalności, gdyż jeśli go czci miasto, w którem rządzą hakatyści, liberały i lutrzy, jeśli go czci miasto, które z lubością zowie samo siebie miastem najwięcej niemieckiem całego Górnego Śląska, to taki pan nie mógł być obrońcą i dobroczyńcą ludu polskiego, i lud też nie będzie miał do niego zaufania.

Podobno »männerferajn« wynajął 10 dorożek, któremi członkowie jego będą uprawiali agitacyę za Letochą. My dorożkami jeździć nie będziemy, ale jeżdżąc na swoich, nasi zwolennicy zrobią swoje i p. Letosze zaoszczędzą przykrej przeprowadzki z Berlina na Śląsk, którą chce urządzić na jesień. Sprawią starcowi przyjemność, że będzie mógł pozostać sobie spokojnie w Berlinie, aby na stare lata nie miał takich trudów.

Radykał polski.

— Cieszyły się, oj cieszyły się zajączki górnośląskie w niedzielę, no i mają się czemu cieszyć, bo już mogą sobie zaśpiewać: »lib faterland magst ruik zajn«. A to skąd tak odrazu, jeżeli przed chwilą jeszcze lamentowali nad biednym uciśnionym faterlandem? No, bo położyli na wysokiej górze — tam niedaleko Brynowa — wielki kamień, a nad tym kamieniem postawią wielką wieżę, podobno aż 20 metrów wysoką, a cała ta kupa kamieni i cegieł będzie potężną twierdzą, o którą harcujące po Górnym Ślązku króliczki rozbić mają sobie swoje zuchwałe łebki. Lecz toby jescze mało było. Więc w jednej ścianie wieży umieszczony zostanie żelazny obraz żelaznego kanclerza Bismarka, który swe groźne oblicze skieruje spewnością w stronę Krakowa, aby pilnie bączyć na niebezpieczeństwo grożące z tamtej strony Przemszy biednemu Michałkowi. Bo to ten Kraków nigdy też nie pozwala spokojnie spać trwożliwym zajączkom. To też żelazny kanclerz szczególnie będzie go miał na oku, i swym przenikliwym wzrokiem badać będzie dzień i noc podziemia Wawelu, czy tam czasem nasz Kościuszko nie knuje jakich spisków, aby pewnego pięknego poranku w białej sukmanie i z kosą w ręku ztanąć ze swymi chłopkami z pod Racławic na trójgraniczu koło Mysłowic i zawołać na trzy strony, do tych zaborów: dalej wiara, za kosy! — Nic dziw więć że biedne zajączki wobec tak niebezpiecznego sąsiedztwa sypiać nie mogły.

Teraz już to minęło; na górze brynowskiej leży już potężny kamień, wkrótce nad nim stanie wieża, a na tej wieży zamieszka gorliwy i czujny stróż, który w razie potrzeby zatrąbi na alarm. Więc też zajączki nie posiadają się z uciechy. Wyśpiewywali sobie w niedzielę najrozmaitsze lidry, — naturalnie nie obyło się też bez: dajczlan, dajczlan iber ales, — wypowiadali najrozmaitsze »szpruchy«, a chcąc się upewnić w tem błogiem uczuciu bezpieczeństwa, powtarzali sobie też uparcie, że nie boją się nikogo prócz Boga, itp. więcej. A pewna część zajączków to już wprost dostała zawrotu w głowie z wielkiej uciechy, zajączki te chodziły na przednich łapkach, fikały koziołki na drążku i wyprawiały najrozmaitsze inne jeszcze szprynce, że aż trzeba było litośnie głową nad niemi pokiwać. Takto czasem i nadmierna uciecha pomiesza klepki w głowie.

Ale nie dziwić im się, boraczkowie tyle wyżyli strachu, spać nie mogli, ciągle zerkali na wszystkie strony, czy ich tam czasem jaki królik zuchwały nie zdusi — a do tego w tak bliskiem sądiedztwie Kraków, Wawel, z pod nim Kościuszko . . . Racławice . . . kosy . . . straszne to widmo! . . .

Wreszcie się to skończy; stanie wielka wieża z kamienia a na niej Bismark — więc: lib faterland makst ruik zajn!

Ha, ha! jacy oni jednak dziwni ci Niemcy! — kupa kamieni ma zabić ducha 20-milionowego narodu! — Cóż wiarusi, czy nie dziwni ci Niemcy? —

— Zawitały już jaskółki z powrotem w naszych okolicach, lecz w nadzwyczaj małej liczbie. Smuci to każdego przyjaciela przyrody, a przedewszystkiem rolnika, któremu jaskółki znaczne przynoszą korzyści, niszcząc rozmaite szkodliwe owady. Inne lata to aż się roiło w powietrzu od tych szybkich ptaszków, które jak strzała przeszywały powietrze, to się wybijając pod obłoki, to znów krążąc tuż nad powierzchnią ziemi, lub uderzając skrzydełkami o powierzchnię stawów i jezior. Latoś to można nieraz 10 minut czekać, zanim się zobaczy jaką jaskółkę. Co mogło spowodować tak wielkie wyniszczenie tych nader pożytecznych ptaków, nie da się niestety na pewno stwierdzić.

Roździeń. Pomyślałby sobie kto, iż tu u nas na kopalni Richthofen raj dla robotników, bo nikt nie pisze o niej.

Mężna niewiasta.

2) (Ciąg dalszy).

Spostrzegała matka, że ją nawet przewyższą kiedyś, i cieszyła się serdecznie z tego, widząc, że to będzie jej wyłączną zasługą, iż je od kolebki do tego wprawiała.

Wszelako i inny powód do radości miała Bronisława. Będąc dobrze oswojoną z położeniem narodowości polskiej na Śląsku, bo dużo i gorliwie czytała, przekonała się, że ten ruch narodowy w klasie tak zwanej inteligencyi spoczywa przedewszystkiem w rękach mężczyzn, podczas kiedy większa część kobiet o tem nic nie wie, albo wręcz wrogo jest usposobioną do tego i woli wzdychać i umizgać się do ideałów niemieckich. Była zaś kobietą i sumienną, która poznawszy swój obowiązek narodowy, także go sumiennie wypełnia, i ambitną, którą pociągała myśl, że wśród inteligencyi kobiecej ona ze swemi córkami będzie na Śląsku jedną z pierwszych pracowniczek w odrodzeniu narodowem. Nadto nie było jej tajno bądź z książek i gazet bądź z pielgrzymek do Krakowa i Częstochowy, że w innych dzielnicach głównym stróżem życia polskiego jest matka, podczas kiedy na Śląsku wśród inteligencyi przeciwnie właśnie niewiasta jest rozsadnikiem kultury pruskiej. Na wzór tedy prawdziwych matron polskich postanowiła Bronisława szerzyć polską narodowość uświadomioną na Śląsku, rozpoczynając od swojego ogniska, a zwłaszcza od córek, aby snać nie powiedziano, że Śląsk zawdzięcza swoje odrodzenie wyłącznie mężom. Nie mogła znieść tej myśli upokarzającej, że kiedyś synowie powiedzą, iż matki śląskie zdradziły wiarę i język swych praojców polskich.

Zmywała tedy gorliwie tę hańbę z czoła swych rodaczek. I już była doprowadziła do tego, że jej córki były wzorowemi Polkami, w niczem nie ustępującemi swym siostrom w innych dzielnicach polskich. Co było tem bardziej pocieszającem, że się to przecież działo pod bokiem tego, który z urzędu być musiał stróżem kultury pruskiej. Lecz Bronisława, jak się rzekło, nie pozwalała się mężowi wtrącać w wychowanie swoich córek. A ponieważ z jednej strony wiedziała ze szkolnego postępowania męża, jak się przekształcać usiłuje młodzież polską na niemiecką, a z drugiej strony przewyższała męża sprytem przyrodzonym i uczuciem macierzyńskiem, więc umiała znakomicie owocy szkoły niemieckiej przemieniać u swych córek w domu na owocy kultury polskiej. Widziała, że tym sposobem wprowadza się w duszę dzieci pewne rozłamanie charakteru i niemal dwoistość, ale na to nie było rady, bo wiedziała również z dziejów Śląska, że taka dwoistość a nawet troistość polityczna źre duszę śląską już od ośmiu wieków. Zresztą umiała rozumem i swojem uczuciem macierzyńskiem zabliźnić ten rozłam do tego stopnia, że szczepione ślady kultury niemieckiej zostawały tak zupełnie pochłonięte przez soczystą łodygę kultury polskiej, że prawie znikały.

Od czasu do czasu pozwalała też córkom, o ile to za bezpieczne i roztropne uważała, wywrzeć wpływ na inne koleżanki, dając im w tym względzie oględne wskazówki. Sama zaś urabiała swoje znajome i pewne obywatelki rybnickie, które ją odwiedzały. Zamyślała nawet założyć w Rybniku związek matek polskich w celu szerzenia chrześciańskiej dobroczynności.

Tymczasem zdarzył się wypadek, który mógł zachwiać nawet taką mężną kobietę, jaką była Bronisława Skowrońska z domu Liszczycka.

Pewnego dnia pod wieczór wrócił mąż cały wzburzony ze zgromadzenia nauczycielskiego. Zaledwie wszedł, zawołał żonę i zamknąwszy się z nią w swoim pokoju, rzekł do niej bez ogródki:

— Bronciu, czego się obawiałem, to się spełniło.

— Cóż takiego? — zapytała żona nie bez pewnego wzruszenia.

— Przyszedł rozkaz, że nauczycielom nie wolno nigdzie z nikim rozmawiać po polsku, nawet w domu z żoną, dziećmi i służbą. Inaczej komu przekroczenie będzie udowodnione, zostanie albo przeniesiony w niemieckie okolice albo też zupełnie złożony z urzędu. Cóż my teraz poczniemy?

— Przedewszystkiem uspokój się! — odparła po chwili namysłu Bronisława. — Zakaz taki już istniał od czasu, jak wprowadzono w nasze szkoły ów system germanizatorski. Co poczniemy? Nic. Jak dotąd żyliśmy w zgodzie, tak i teraz będziemy. Bo przecież odemnie żądać nie będziesz, abym na stare lata po niemiecku rozmawiała.

— To może dzieci? Widzisz, Brokciu, zakaz!

— Ani myśli — oburzyła się Skowrońska — ani rządowi ani żadnemu człowiekowi nic do moich dzieci. Matka jest za nie odpowiedzialna. Jak się dzieci zwichną, to ani rząd ani szkoła nad niemi nie zapłaczą, tylko matka. Rozumiesz?

— A nuż stracę posadę nauczycielską?

Bronisława zwiesiła głowę i zanurzyła się w głęboką zadumę. Zapadło ciężkie milczenie. Lecz po chwili podniosła energiczną twarz, ujęła rękę męża i zaczęła mu patrzeć z miłością w oczy.

— Widzisz, drogi Feliksie — szeptała czule — chociażby nawet do tego doszło, czyż nasze dzieci nie są więcej warte od wszystkich posad rządowych! Przecież one już wyrastają, a my mamy chwała Bogu z czego żyć. Ale gdybyśmy je teraz zaczęli nawracać do niemczyzny, czyżby na to pozwoliły? A gdyby i pozwoliły, czyżbyśmy ich nie złamali? Przecieżby synowie i córki kiedyś mogli o nas powiedzieć ze wstydem, że ich rodzice w starych latach zdradzili swoje przekonania młodości. Azaliby nie pomyśleli, że skoro ich rodzice odstąpili od mowy ojców, to im również wolno odstąpić nietylko od mowy, ale i od wiary ojców? A my mogliżbyśmy to znieść? Przecież utracilibyśmy w ich oczach wszelki szacunek! Jabym tego z pewnością nie przeżyła. Umarłabym z boleści i wstydu!

Bronisława przestała mówić. Ale choć sama była boleścią macierzyńską zdjęta, przecież z ciekawością patrzyła na męża, jaki skutek jej słowa wywrą. Ale on milczał bezradny.

— Trzydzieści lat nienagannej służby! — wydobyło się nareszcie z piersi nauczyciela. Bronisława przyciągnęła go bliżej ku sobie i gładząc ręką jego głowę pocieszała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aby zadać temu kłam, robotnicy zaprosili mnie, Marka z Chin, abym się przyjrzał sprawom tym. I otoż nasamprzód stwierdziłem, że sztygar Tomik bardzo przezywa robotników, porównując ich do zwierząt czworonożnych. P. Tomik powiniem nabyć trochę więcej kultury. Dalej posyłają tu hajerów za lada przewinienie do śleperki i w ten sposób ich karzą, niektórych zaś smykają po budynkach i przez całe miesiące nie dają im numeru. Ci biedacy nietylko mokną czasem na deszczu całemi godzinami, ale zarabiają tak licho, że wciąż biedę klepać muszą. Panowie, upamiętajcie się, bo tak dalej nie idzie. Na przyszły raz napiszę jeszcze więcej o tej kopalni, ale muszę zbadać wpierw rzeczy, o których słyszałem.

Marek z Chin.

Król. Huta. Pewien chłopiec, bawiąc się z swym rówieśnikiem, napełnił próżną flaszkę niegaszonem wapnem i dolał wody. Ponieważ nie wywołało to zaraz pożądanego skutku, więc chłopiec wziął flaszkę do ręki i wstrząsnął nią kilka razy. W tej chwili też nastąpił wybuch, który rozsadził flaszkę, a kawałki z niej i wapno lekkomyślnego chłopca tak poparzyły na twarzy, że prawdopodobnie utraci wzrok. — Rodzice przestrzegajcie dzieci swoje przed podobnemi zbytkami, tłomacząc im, na jakie niebezpieczeństwo się przez swą lekkomyślność narażają.

Król. Huta. Dom przy ulicy cesarskiej nr. 76, należący do murarza Nagla, nabył na subhaście Bank ludowy w Bytomiu za 56,000 mk.

— Na tutejszej kopalni »Król« postanowiono próżne miejsce podziemne z powodu wybrania węgla zapełnić szlaką, która się znajduje w wielkiej hołdzie, ażeby w ten sposób zapobiedz zapadaniu się powierzchni ziemi. W tym celu urządzono już szyb, którym sprowadzać będą szlakę pod ziemię, tak że z czasem będzie można stawiać domy na podebranym dotychczas obszarze między torem kolejowym a ul. następcy tronu.

Chorzów. Gratyfikacye dla urzędników i nawet już dla urzędniczek mnożą się jak grzyby po deszczu, bo też i spadł obfity deszcz w postaci milionów marek, uchwalonych w parlamencie na wspieranie niemczyzny. Tutejszej nauczycielce Moekel przyznała rejencya opolska 50 mk. nagrody za skuteczne nauczanie języka niemieckiego. Widocznie jej zdobycz dla niemczyzny warta tylko 50 mk., podczas gdy kilku nauczycieli w innych miejscowościach otrzymało po 60 mk.

Wirek. W miejscowości tutejszej kradzieże kur nie ustają. Ubiegłej nocy skradziono znów 5 kur ze stajni nauczyciela Hylli, i dotychczas nie zdołano złodziei wyśledzić.

Zabrze. Było nas kilku na zebraniu centrowców, na którem przemawiał były poseł Letocha. Narzekał starzec bardzo na to, że Polacy, grupujący się około »Górnoślązaka«, zwalczają centrum i jego. Solą w oku był mu nasz »Górnoślązak«, widać teraz, jak im ulubione nasze pismo w piecach nagrzało. Bo aby tylko podchlebić się wyborcom, przypomniał sobie p. Letocha, że rodził się na Górnym Śląsku pod strzechą, słomą pokrytą, jako syn rodziców polskich, ale jest wiernym Prusakiem i zawsze bronił Górnoślązaków jako wiernych Prusaków. W tem właśnie sęk. Szkoda, że p. Letocha sam nie został tem, czem byli ojcowie jego t. j. Polakiem, nie potrzebowałby się dziś polecać tem, że jest dobrym Prusakiem, a lud by patrzał nań innemi oczyma. Tem się p. Letocha ludowi polskiemu nie poleci, że zawsze wiernie pracował dla »faterlandu« i rzeszy. Niemiecki »faterland« nas właśnie gniecie i prześladuje, a ręka jego teraz szczególnie daje nam się we znaki. Uniewinnia się p. Letocha, że nie mógł przybywać na Śląsk i pracować na miejscu dla ludu, bo przeszkadzały mu obowiązki zawodowe, ale obiecuje, że teraz na jesień opuści służbę sądową i przeprowadzi się na Śląsk.

Piękne to obiecanki. Ale jaka szkoda, że p. Letocha całe życie pracował dla »faterlandu«, a teraz, gdy ma już lat 70, gdy już jest zgrzybiały, przypomniał sobie, że i dla ludu trzeba coś robić. To wszystko przychodzi trochę za późno.

Nam trzeba posła, który nie jest Prusakiem, lecz śmiało przyznaje się do narodowości polskiej, nam trzeba posła, który nie jest starcem zgrzybiałym, lecz mężem pełnym sił, chcącym pracować i pracującym dla nas, a takim jest pan Korfanty. Jemu też głosy oddamy.

Zabrze. Przy rozpoczęciu sobotniej nocnej szychty na kopalni królowej Ludwiki, na pokładzie Schuckmanna, wzbraniali się śleprzy zjechać na dół, jeżeli im nie zostaną podwyższone zarobki. Inspekcya górnicza nie zgodziła się na ich żądania, więc wstrzymali się od pracy. Równe żądania stawiali także ślepszy z nocnej szychty na temsamem polu, tak że obecnie strajkuje około 50 osób. Sądzić jednakże można, że wobec słabego popytu na węgiel liczba strajkujących z pewnością się nie powiększy, gdyż władzy górniczej byłoby wprost na rękę, pozbyć się kilkudziesięciu ludzi. Bądź co bądź strajk rozpoczęty w tak niekorzystnych warunkach dowodzi jasno, że stosunki zarobkowe itp. na królewskiej kopalni nie muszą być zbyt różowe, jeżeli górnicy na tak stanowczy zdobyli się krok.

Gliwice. W sobotę wieczorem wszedł do piekarza na klasztornej ulicy jakiś człowiek, żądając bułek, lecz gdy przyszło do płacenia pokazało się, że pieniędzy nie ma. Pomimo tego chciał jednakże bułki zatrzymać, a w końcu rozgniewany tem, że mu je odebrano, rozbił szybę, przyczem skaleczył sobie rękę. Przywołano policyę, która mu najpierw kazała opatrzyć rękę w pobliskiej aptece, poczem go odprowadzono do aresztu.

— Przed oberżą Kochmanna przy ul. Nowowiejskiej upadł pewien robotnik na bruk i rozbił sobie głowę, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie. Spewnością wódka wypłatała mu tego nieprzyjemnego figla.

Gliwice. Niemcy najróżniejszych wyznań religijnych — a było między nimi i wiele dajczkatolików, a między innymi także członkowie dajczkatolickiego związku ludowego — urządzili w mieście naszem zebranie przedwyborcze, aby zjednoczyć wszystkie zajączki pod sztandarem czarno-białym. Na zebraniu tem przemawiał kandydat ich dyrektor sądu ziemiańskiego Schrader i wykładał swój program, który tem się odznaczał, że p. Schrader pokazał, iż zarówno w polityce jak w historyi ma straszne luki, które uzupełnić był powinien, zanim się zabrał do życia publicznego. Te zajączki zgromądzone pod sztandarem czarno-białym wygłaszały mowy, jakie słyszy się tylko na krygerferajnach i postawiły dla tego swego kandydata, że hr. Ballestrem jeszcze za mało jest Niemcem. Niech sobie robią i gadają, co im się podoba. Nas to ani ziębi ani parzy. Przeciwnie cieszymy się z tego, że zajączki się dzielą, jedni za Schraderem, drudzy za Ballestremem, tem łatwiejsze będzie zwycięztwo nasze, a p. Józef Siemianowski wyjdzie jako poseł narodowy z tej walki jako dowód, że tu lud uświadomiony i wyrobiony politycznie, któremu ani Schraderowcy ani Ballestremczyki głowy nie zawrócą. Bracia! Dalej agitujcie dzielnie za p. Siemianowskim.

Szobiszowice. Znowu wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z lampą. 11-letnia córka robotnika Kramarczyka zapalała lampę, a ponieważ knot nierówno się palił, więc zgasiła lampę, aby ją jeszcze raz oczyścić, przyczem jednakże płomień dostał się do wnętrza i zapalił naftę, która eksplodowała, tak że w jednej chwili dziewczę stanęło w płomieniach. Dzięki tylko przytomności matki, która zdarła z niej odzież, odniosła tylko nieznaczne poparzenia.

Zawiść. W naszej wsi jest na prawdę tak jak pisał ów korespondent. Obojętnych, ciemnych i obałamuconych dużo. Sam od chłopca małego jestem czytelnikiem gazet polskich. Przez całe lata czytywałem »Katolika«, dawniej »Zwiastuna«, nie mało się też naczytałem polskich gazet zagranicznych. Mój nieboższyk ojciec już przed kilku laty mówił zawsze, że musimy wybierać swoich i to niezależnych, nie piastujących żadnych urzędów państwowych, bo ani sędzia ani hrabia nie będzie bronił chłopa lub robotnika.

Poleciło nam teraz posłów takich Polskie Towarzystwo Wyborcze, a spodziewać się należało, że wszyscy Polacy Górnego Sląska, że wszystkie gazety zgodnie będą popierały te kandydatury. Niestety stało się inaczej, i wybuchła u nas wojna domowa, bo »Katolik« z nieznanych przyczyn idzie ręka w rękę z Niemcami i panami, i zbałamucił pewną część ludu górnośląskiego.

Wobec tego tem więcej powinniśmy agitować, aby nasi posłowie narodowi, niezależni zwyciężyli. U nas w Rybnicko-pszczyńskiem jest kandydatem naszym p. Jan Kowalczyk. Na niego wszyscy musimy głosować, bo kto mu głosu nie odda, ten jest zdrajcą naszej sprawy narodowej.

Gospodarz.

Orzesze. W Orzeszu mamy kościołek filialny, należący do parafii woszczyckiej. Dnia 3-go maja była u nas odprawa i kazanie niemieckie. Gdy się kazanie skończyło, ks. proboszcz odezwał się po polsku i zapowiedział, że będzie zbierana kolekta na nowy ołtarz. Czy Niemcy nie rozumieją po niemiecku, gdy idzie o zbieranie kolekty, czy też Polacy mają jeno na kościół płacić, aby garstka Niemców miała piękny kościół?

Polski parafianin.

Od Rybnika. Dziwić się trzeba, jak się też to i starym ludziom w głowie nieraz przewraca. Znam tutaj jednego obywatela, nazwijmy go: »poważny starzec«, któremu niemczyzna musi się bardzo podobać, bo chce, żeby jego potomstwo zupełnie się zniemczyło. Boli go bardzo serce, że jego 8-letni wnuk chodzi do kościoła z polską książką, bo to przecież nie jest »fajn«. Mówi, że skoro jesteśmy pod zwierzchnością niemiecką musimy się do ich wymagań zastosować i mamy się zniemczyć. Pomaga ów »poważny starzec« germanizatorom i również jego żona. Chociaż trudno mu idzie niemczyzna, to jednak ją wychwala, i jeszcze więcej jego żona, gdyż ile razy mówi do swej najmłodszej córki, czyni to tylko po niemiecku, bo to »fajnie«, ale że jej nie bardzo składnie idzie ta »fajna« mowa, mówi jedno słowo po niemiecku, a 5 po polsku. Gdy powodziło im się nie tak dobrze, trzymali się zwyczajów swych przodków, zaś teraz, gdy powodzi im się lepiej, chwytają się niemczyzny. Ta »fajna« młoda córuchna, gdy przestąpi próg to nie pochwali Pana Boga, jeno rzeknie »mojn«, »malcajt«, a gdy wychodzi »adio«. Ich krewni wychowują dzieci zupełnie inaczej, tak jak przystoi na katolika Polaka, co im też Pan Bóg wynagrodzi. Wnuk także się nie zniemczy i śmiało może zaśpiewa sobie: »Jam jest Polak rodzony, nie zniemczy mnie żaden dziadek, choćby on już był zniemczony. Abonował dawniej »poważny starzec« »Katolika«, teraz mówi, że sobie »Katolik« kieszeń napełnił już, dlatego go nie abonuje, tylko »Ancajger« rybnicki chce popierać. Tak daleko go przyprowadziła polityka »Katolika«. »Poważny starzec« w niemczyźnie aż po uszy się zakochał, »Katolika« rzucił i »Ancajger« zaabonował. *Jeden co się zniemczyć nie da.*

Z kopalni Hoym Laura, pod Rybnikiem. Nasi pracodawcy kręcą się około tego, aby na robotników ukręcić bicz. Od 10-go kwietnia wisi na szybie karta po niemiecku drukowana, na której jest napisano, iż każdy robotnik będzie musiał pracować 11 godzin dziennie okrom zjazdu i wyjazdu.

Zjazd ma być od 5-tej do 6-tej rano, a wyjazd od 6-tej do 7-mej wieczorem. Ktoby się temu sprzeciwiał, będzie ostro karany lub z pracy wydalony. Nikt z robotników przeciw temu rozporządzeniu nie protestuje, wszyscy spuszczają głowy. Piszę o tem do »Górnoślązaka«, aby p. Jan Kowalczyk, pokonawszy Faltina, sługę pańskiego, miał materyał gotowy, gdy będzie przemawiał za 8-mio godzinnym dniem pracy po kopalnich.

Górnik.

Tarnowskie Góry. Pisałem ja nieraz do »Katolika«, aby zaprzestał bezskutecznych targów z Niemcami, bo to się na nic nie zda, gdyż Niemcy wywiodą go w pole. Teraz widzę, że nasze pisanie jest daremne. »Katolik« choć dużo pism dostaje od czytelników swoich, starych i doświadczonych wiarusów, nie słucha niczyjej rady, jeno robi swoje. A z Niemcami nie można się obchodzić delikatnie, w rękawiczkach. Trzeba się stawiać hardo i ostro bronić swych praw. Nasi dajczkatolicy szyją »Katolikowi« porządnie buty za jego przyjaźń niemiecką. Choć komitet centrowy potwierdza i poleca kandydata »Katolikowego« Królika«, dajczkatolicy kpią sobie ze wszystkich komitetów i robią swoje.

W niedzielę 10-go maja mieli znów zebranie wyborcze na sali Glufkiego. Oświadczyli tam, że ani myślą obierać Królika, lecz wszyscy oddadzą głos Antesowi. A pięknie tam gadali panowie dajczkatolicy.

Jeden z nich nazywał opiekunów i zwolenników Królika głupcami, mówiąc: Co sobie Polacy myślą? My Niemcy mamy popierać Królika? Jesteśmy Niemcami i nie potrzebujemy Polaka, choćby »Katolik« i jego kandydat ogłaszali się najczystszymi patryotami pruskimi, choćby »Katolik« tysiąc razy przyrzekał popierać kandydaturę Ballestrema. Ballestrem sam sobie poradzi, a my sobie też poradzimy bez Polaków. Inny znów mówca prawił tak: »Mamy dobre widoki zwycięztwa dla tego, że Polacy podzielili się na dwa obozy i każdy z nich stawia kandydata swego i zwalcza przeciwnego. Oprócz tego przyczynią się jeszcze socyaliści do rozstrzelenia głosów. My Niemcy będziemy więc najsilniejszymi. A gdybyśmy nie mieli zwyciężyć, to przy wyborach ściślejszych zawsze jeszcze możemy się namyślić, co zrobić, i z nimi się układać».

Rodacy! Rozsądzcie sami, jakie to jest głupstwo ze strony »Katolika«, że kręci się jeszcze około tych Niemców i nie chce się złączyć z Towarzystwem Wyborczem, że nie chce przyjąć ręki do zgody podawanej mu przez »Górnoślązaka« i »Głos Sląski«. Jeszcze ma czas »Katolik« do nawrócenia się i naprawienia złego, które nabroił.

Ciekawe było, że zebranie dajczkatolików nie rozpoczęło się pozdrowieniem katolickiem. Nic dziwnego! Tych panoczków widać w kościele tylko w urodziny króla pruskiego w gronie »krygerferajnu«. Odczytano telegramy z życzeniami od dajczkatolików z Bismark- i Królewskiej Huty. Zebranie zakończono śpiewem: Antes, Antes über alles!

Widz.

Ostatnie wiadomości.

Wyrok śmierci.

Wilhelmshaven. Skazano na śmierć marynarza Koehlera, który owego czasu na pokładzie »Loreley« zamordował w Atenach podoficera Bideritzkiego.

Krwawe rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. W Torrase przyszło wczoraj do krwawego starcia republikanów z policyą.

Draga nie pojedzie.

Belgrad. Wiadomość, jakoby do Francensbadu przybyć miała królowa serbska Draga dla odbycia kuracyi na trapiące ją od tak dawna cierpienia, okazuje się nieprawdziwą. Królestwo wogóle nie zamierzają opuszczać tego lata granic swego państewka wobec groźnej sytuacyi na Bałkanach.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. W niedzielę, 17-go bm. odbędzie się miesięczne zebranie Związku chrześciańskich robotników w Król. Hucie o godz. 4 po południu na sali pana Kaczmarka, dawniej Heidelmeiera, (ogród ludowy — Volksgarten). Będą omawiane ważne sprawy, zatem uprasza się o liczny udział członków. Goście mile widziani.

Zarząd.

Na cele wyborcze złożyli: A. S. z Brynowa 20 fen, Kumoś Marka 20 fen, J. S. z Radoszowa 3 mk, J. S. z Karlsegen z dopiskiem: Niech żyje p. Korfanty, poseł ludu polskiego! 2 mk. Skrzetuski 3 mk, P. P. 3 mk, D. H. 1,50 mk, O. 2 mk. I. C. 50 fen, Z Szerokiej Sobieski 50 fen, dwa Króliki 50 fen, stary Nowok 50 fen, Wdowa K. Goraus 30 fen, Weteran polski 50, I. Rabel 50 fen, I. Pruszydło 30 fen, Czarnecki 50 fen, Oświecony 50 fen, Cymbalista 50 fen, dobra Polka 30 fen, polski żołnierz 20 fen, I. Pixa 20 fen, Aby zwyciężył nasz poseł p. J. Kowalczyk 50 fen, Razem 5,80 mk, Z Brzeziny: młody Polak Fr. P. 20 fen, Tęgi hakatysta I. K. 50 fen, W. Sk. z Zaborza 1 m, Strażak z nad Odry 60 fen, Kilku abonentów z Płoni 6,50 mk, J. Prz. z Wełnowca 1 mk, Z Józefowca niech żyje p. Korfanty 50 fen, Z Bogucic niech żyje p. Korfanty 50 fen.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 12 maja. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,60	15,10	14,30
Pszenica żółta	15,50	15,00	14,20
Zyto	12,90	12,50	12,10
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,50	13,00	12,50
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Nowe książki dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
4. **Jak można ulepszyć nasze zboża?** ż 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.
7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.
8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.
10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen
13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
15. **Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.
17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.
20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.
22. **Co się dzieje w ulach?** Zycie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.
24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach** napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński*, zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.
33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.